

# „Teatr okrucieństwa” z drugiej ręki

Sztuka „Wieczór morderców” napisana jest według najlepszych wzorów współczesnej dramaturgii. Kubańczyk José Triana znajdował się pod nieskrywanym wrażeniem „Pokojówek” Geneta. Mieszczkański salon. Trzy osoby, bezustanna zmiana płaszczyzn narracji uzyskana poprzez wcielanie się bohaterów sztuki w różne postaci. Oni też demonstrują zdarzenia rzeczywiste i urojone. U Geneta, pod nieobecność Pani, Pokojówki próbują zakazanych im społeczną konwencją gestów właścicielki. Triana pozwolił swoim postaciom odprawić psychoanalityczny seans. Troje niedojrzałych ludzi próbuje gestu zabójstwa rodziców, w których widzi źródła swych młodzieńczych kompleksów. W akcie drugim, który jest aranżowanym przez nich samym przewodem sądowym, bohaterzy starają się dociec przyczyn swojej życiowej zależności, niepowodzeń i rozczarowań. Na zakończenie seansu Lolo wyznaje, mimo wszystko, trudną miłość do kołtuńskich rodziców.

Wanda Laskowska uwierzyła w literę sztuki. Potraktowała serio konflikt pokoleń i nawet jakby solidaryzowała się z „młodocianymi” (wiek bohaterów około 20 lat). Ale czy sztuka nie zyskałaby na ostrości, gdyby przesunąć wiek postaci w kierunku dojrzałości, dać im na przykład lata „Wałkoniów” Felliniego i ich prawdziwie zniewolone biografie? Satyra byłaby wtedy obosieczna. Zabrakło także przedstawieniu (z powodu „metaforycznej” scenografii Zofii Wierzchowicz, zresztą w swym antyestetyzmie ładnej) wyraźnie antymieszczkańskiego adresu. Salon wyobrażony został na kształt kafkowskiej rupieciarni-nory. Był w najlepszym razie egzotycznym strychem pobudzającym wyobraźnię nieletnich w kierunku drastycznych marzeń i zabaw. I jeszcze jeden zarzut. Sztuka ta nie ma nic wspólnego z tak zwanym



teatrem okrucieństwa, z jego uroczy-  
stym, hierarchizowanym gestem i rytu-  
alnymi ekscesami. Można ją zrozumieć  
i wytłumaczyć przy pomocy kilku zba-  
nalizowanych twierdzeń psychologii ana-  
litycznej. Zasada się na znanej po-  
wszechnie obserwacji przechodzenia nie-  
zobowiązującej gry-zabawy w rzeczy-  
wistość, choćby tylko psychiczną. Gra,  
która jest tylko intencyjnym wykrocze-  
niem, stopniowo wciąga i wymaga coraz  
większej szczerości emocjonalnego zaan-  
gażowania. Laskowska uwiedziona pozora-  
rami „okrucieństwa” tej gry rozpoczęła  
ją prawie od kulminacji napięć. Aktorzy  
grali cały czas na krzyku i w nerwo-  
wych drgawkach. Z ulgą przyjmowali-  
śmy spokojniej wygłaszany tekst. Po-  
mimo źle rozplanowanych emocji i wy-  
nikłych z tego aktorskich trudności  
Katarzyna Łaniewska, Halina Dobrowol-  
ska i Maciej Damięcki (debiut aktorski)  
zadziwiali sprawnością fizyczną i pre-  
cyzyjnym wykonaniem zamierzeń reży-  
sera.